

Szwejk, poczciwina, filozof przebiegłej uległości

•• To będzie „Szwejk” – rarytas. Nie dość że teatralnych adaptacji przygod pogodnego głuptasa jest w Polsce mało, to jeszcze zrobią go u nas Czesi. Dziś w Białostockim Teatrze Lalek premiera.

„Szwejka” reżyseruje znakomity Petr Nosalek, o scenografię zadba Pavel Hubicka - zaprzyjaźnieni z naszym teatrem artyści z Czech, w Polsce zamienieni od dawna.

- Bardzo się ucieszyłem, gdy poproszono mnie o realizację powieści Jarosława Haska - mówi Nosalek. - O „Przygodach dobrego wojska Szwejka” przyjęło się mówić, że to powieść o żołnierzach, panienkach, alkoholu i wojnie. Tymczasem jest w niej coś głębszego. Hasek napisał ją po pierwszej wojnie światowej, kiedy geografia Europy całkowicie się zmieniła i dał temu wyraz w swoich przemyśleniach. Do „Szwejka” warto wrócić, bo w naszej sytuacji po wejściu do Unii jest trochę podobieństw - niby jest jak było, a jednak nie. Nikt nie wie już, czy polityką jest reklama, czy reklama polityka... Kim w tym wszystkim jest Szwejk? To żaden kłown, a inteligentna postać, która kocha ludzi i zwierzęta i jest „filozofem przebiegłej uległości”.

Wystarczy przypomnieć sobie aktorów z BTL-u, by błyskawicznie uznać, iż jest tylko jeden aktor, który mógłby tę rolę zagrać. Ba, na swój

MARCIN ONUFRYJUK



Ja cały jestem „szwejkowski” – mówi odtwórca tytułowej roli Andrzej Beya-Zaborski

sposób, również przez wzgląd na fizjonomię jest Szwejkim. To Andrzej Beya-Zaborski (dla tych, którzy w teatrze rzadko bywają albo wcale - informacja: to słynny komendant z „U pana Boga za piecem”).

- Sądzę, że Hasek pisząc „Szwejka” i myśląc o jego potencjalnym odtwórcy - miał na myśli Andrzeja. To aktor do tej roli stworzony - mówi Marek Waszkiel, szef teatru.

A Beya-Zaborski dodawał: - Pomyślałem, że ja w swoim życiu robiłem większe numery niż Szwejk. Gdy zacząłem opowiadać Petrowi i Pawłowi, co wyczyniałem w wojsku, to dosze-

dłem do wniosku, że Szwejk to przy mnie neptek. Ja cały jestem taki szwejkowski, z podobnym, zdystansowanym podejściem do życia.

Spektakl grany będzie na małej scenie, przez którą przewinie się kilkanaście postaci i lalki. Scena zaaranżowana jest na kameralną kawiarnię, z obowiązkowym portretem cesarza i praskimi widoczkami z czasów monarchii austro-węgierskiej. Na środku kilka stolików, beczka z piwem. Do tego muzyka na żywo - w wykonaniu pięciu muzyków pod wodzą Krzysztofa Dzierny. - Łatwiej jest puścić z taśmy nagraną wcześniej muzykę, niż ogarnąć pięć osób

- instrumentalistów - i wkomponować się w aktorskie sceny. Ale wtedy nie byłoby takiego klimatu... - mówi kompozytor. Będą też piosenki, które Szwejk i kompani wyśpiewywać będą przy kufle piwa (słowa - Marta Guśniowska).

Skąd pomysł na „Szwejka”? Realizację zaproponował Andrzejowi Beya-Zaborskiemu Teatr Dramatyczny. Ale aktor uznał, że będzie mu bliższy „Szwejk” w klimatach „lalkarskich” niż „dramatycznych”. I że nikt nie pojmie lepiej „Szwejka”, jak jego ziomek. A że teatr przyjadł z południa ma od dawna (Nosalek i Hubicka właśnie świętują 10-lecie współpracy z BTL-em) - dalsze decyzje teatru były już jasne. ●

MONIKA ŻMIJEWSKA

BTL, „Szwejk” – najbliższe spektakle: sob., godz. 18 (premier), niedz., godz. 18, wt., czw., godz. 11

■ Dzień otwarty u lalkarzy

●● Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru białostocki Teatr Lalek (ul. Kalinowskiego 1) otwiera swoje podwoje. W niedzielę (a nie jak napisaliśmy błędnie w „Gazecie Co Jest Grane” - w sobotę) w godz. 12-15 zaprasza miłośników Melpomeny. W programie: spotkania z aktorami, zwiedzanie zakamarków teatru i wizyta w Piwnicy Lalek. ●